Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Sobota 2-go kwietnia 1932 roku. | Nr. 75.

Za spokój duszy ś. p. ks. biskupa Łozińskiego.

PIŃSK. Wczoraj rano egzekwje według obrządku wschodniego odprawił ks. biskup Czarnecki w asyście unickich księży, poczem ks. arcybiskup Jabłrzykowski w obecności ks. arcybiskupa Roppa i księży biskupów Bardy z Przemyśla, Lisockiego ze Lwowa, Michałkiewicza z Wilna, Łukomskiego z Łomży, oraz biskupów sufraganów podlaskiego Przeździeckiego, sandomierskiego Kubickiego, poleskiego Wotmańskiego, warszawskiego Szlagowskiego, łódzkiego Tomczaka, biskupa ordynarjusza Szelążka, oraz w asyście licznego duchowieństwa rzymsko-katolickiego odprawił uroczyste modły.

W uroczystościach wziął udział przedstawiciel rządu — wojewoda poleski Krahelski, przedstawiciele wojska ciał ustawodawczych, sądownictwa i t. p.

Zgon ministra Sokala.

BERN (Szwajcarja) — Po dłuższej chorobie gruźlicy nerek zmarł tu onegdaj w nocy w klinice Lindenhof minister Franciszek Sokal, polski delegat do Ligi Narodów.

Śmierć przewodniczącego Ligi Narodów.

Straszny wypadek lotniczy nad pustynią

BAGDAD. Otrzymano tu drogą radjową wiadomość o katastrofie, jakiej uległ samolot pełniący stałą służbę na linji Damaszek — Bagdad. W czasie przelotu zerwał się gwałtowny huragan. Samolot, lecący nisko, został zmiażdżony o pagórek piaszczysty, przyczem trzy osoby, znajdujące się w nim, pilot, mechanik i pułkownik de Reynier, przewodniczący Komisji Ligi Narodów, przeprowadzający granicę między Irakiem a Syrją, ponieśli śmierć.

Po pewnym czasie szofer przejeżdżającego autobusu dostrzegł szczątki aparatu i zawiadomił władze. Samolot wojskowy przewiózł ciała zabitych do Bagdadu.

Rozpatrywanie sporu Gdańsk-Gdynia.

GENEWA. Dzisiaj zbiera się tu komitet prawników w składzie: Rastad — Norwegja, Hostie — Belgja, Brierly — Anglja dla rozpatrzenia sprawy skarg Gdańska na konkurencję Gdyni.

Sprawa ta była już przedmiotem badań komitetu prawników w roku 1931, oraz decyzji wysokiego komisarza, Graviny.

Od decyzji tej obie strony: Polska i Gdańsk odwołały się do rady Ligi, która podczas ostatniej sesji przekazała sprawę znów do komitetu prawników.

Przy tym komitecie Polskę reprezentować będą: radca Sobolewski i Łubieński, którzy przybyli już do Genewy.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Liga Narodów w obronie Gdańska.

Krzywdząca Polskę decyzja wysokiego komisarza.

GDAŃSK. Decyzją tymczasową z dnia 29 marca wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Gravina, uznał kontrolę towarów, pochodzących z obrotu uszlachetniającego gdańskiego, jako kierowaną specjalnie przeciwko Gdańskowi i za action directe ze strony Polski, jakkolwiek w tej mierze stosowane były przepisy, ogólnie obowiązujące w Polsce.

Powyższa decyzja prowizoryczna nie przesądza zasadniczo sporu co do dopuszczalności obrotu, jaki uprawia Gdańsk pod nazwą „obrotu uszlachetniającego biernego", a nieuznawanego jako taki przez rząd polski. Zasadniczy ter spór toczy się obecnie na podstawie skargi polskiej z dnia 15 września 1931 roku przed instancjami Ligi Narodów.

W tym stanie sprawy decyzja wysokiego komisarza, wydana bez uprzedniego zbadania całokształtu stosunków celnych, musi wywołać zdziwienie i nie może się dodatnio przyczynić do ostatecznego załatwienia sprawy.

* *
*

Wobec tak stronniczej decyzji hr. Graviny, Gdańsk przemycać będzie dalej różne towary, omijając cło i krzywdząc Polskę. Niewątpliwie ze strony Polski przedsięwzięte będą stosowne kroki przeciwko tej niesłychanej decyzji.

Z rewolwerem na komisarza kasy chorych.

Tragiczne zajście w Poznańskiem. Dwie osoby ciężko ranne

POZNAŃ. — Budynek kasy chorych w Lesznie pod Poznaniem był onegdaj widownią krwawej rozprawy między dyrektorem kasy Piotrem Grzesikiem i komisarzem Edmundem Majem.

Wskutek stwierdzenia pewnych niedokładności w rachunkowości kasy, rada kasy chorych powierzyła główny nadzór nad instytucją Edmundowi Majowi z Poznania, przyznając mu uprawnienia komisarskie. Po kilkutygodniowem urzędowaniu komisarz Maj zwołał radę, której przedstawił wyniki swych badań.

Po posiedzeniu wezwał do siebie dyrektora Grzesika. W chwili gdy Maj wręczał Grzesikowi zapieczętowaną kopertę, w której znajdowała się decyzja Rady, Grzesik dobył rewolweru i oddał strzał do komisarza Maja.

Podczas szamotania się z rannym już Majem Grzesik strzelił do siebie, jednak chybił. Dopiero drugim strzałem zranił się ciężko w głowę.

Zaalarmowani strzałami urzędnicy wezwali natychmiast lekarza, który obu polecił przewieźć do szpitala. Stan Grzesika jest beznadziejny. Rana komisarza Maja jest groźna.

Nieudały napad bandycki.

Kasjer kolejowy obronił kasę i przyczynił się do ujęcia bandyty, drugi łotr padł od kuli.

ŁÓDZ. Dworzec kolejowy Łódź — Kaliska stał się terenem śmiałego napadu rabunkowego. O godz. 17-ej w chwili, gdy woźny z plombownicą wyszedł z pokoiku, w którym znajdował się kasjer Marceli Uniński, wdarło się tam dwóch bandytów, którzy rzucili się na kasjera. W czasie walki z napastnikami Uniński zdołał się dostać do dzwonka alarmowego.

Na alarm przybyli dyżurni policjanci, dyżurni ruchu oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów rzucił się do ucieczki, w czasie której został ujęty. Natomiast drugi zatrzasnął momentalnie siatkę bezpieczeństwa w kasie i począł się z za niej ostrzeliwać. Wywiązała się dłuższa strzelanina, która zwabiła na miejsce napadu mnóstwo ludzi. W czasie tej kanonady padł strzał śmiertelny dla bandyty.

Śledztwo stwierdziło, że zabitym bandytą był Karol Kurzwald i do ostatniej chwili był on pracownikiem huty szklanej, gdzie zarabiał 60 złotych tygodniowo.

Drugi opryszek, który został aresztowany, był murarzem i pracował do ostatniej chwili na dworcu Łódź-Fabryczna, zarabiając 9 złotych dzien nie. Nazywa się Władysław Mendrecki. Schwytany bandyta stanie w dniach najbliższych przed sądem doraźnym.

Zatarg chińsko-japoński.

Konferencja szanghajska utkwiła na martwym punkcie. Krwawe walki z nieregularnemi wojskami chińskiemi.

SZANGHAJ. Rokowania pokojowe idą ociężale, wobec wielu sprzecznych żądań wysuwanych przez obie strony. W ostatnich dniach, sytuacja na konferencji jeszcze się pogorszyła. Rokowania nie zostały przerwane, lecz znamienny dla nastrojów jest fakt, że zarówno chińczycy jak i japończycy w pośpiesznem tempie fortyfikują swe pozycje, jakby przygotowując się na możliwość nowych walk.

Chińczycy fortyfikują pozycje pod Huki, a japończycy wzmacniają cały front pod Kian Wan i we wsiach okolicznych.

Transporty wojsk chińskich z powrotem w głąb kraju, zostały wstrzymane. Armja 5 i 19 pozostają na pozycjach, wykorzystując czas na kopanie nowych rowów strzeleckich.

Na konferencji pokojowej największą trudność stanowi sprawa Wusungu, który japończycy pragnęliby zająć, a chińczycy zatrzymać dla siebie.

Walna rozprawa pod miastem Nanang.

CZANG CZUNG. Miasto Nanang jest oblężone przez przeważające siły nieregularne chińskie. Japończycy na gwałt wysyłają tam posiłki. Również nieregularne wojska ściągają zewsząd, wzmacniając szeregi chińskie.

Do wstępnych walk doszło już wczoraj i wrą one dzisiaj ze zmiennem natężeniem. W najbliższym czasie spodziewana jest pod miastem wielka bitwa, która zadecyduje, czy japończycy zdołają miasto i prowincję utrzymać w swem posiadaniu.

Bezrobotnych nie wolno usuwać z mieszkań.

Dziś ukaże się na podstawie pełnomocnictw, dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o powstrzymaniu eksmisyj bezrobotnych z mieszkań jedno i dwuizbowych. Jest to pierwszy dekret, który przedłuża moc ustawy, uchwalonej przez Sejm, a dziś wygasającej do końca października b. r.

Ukazanie się dekretu powstrzyma eksmisję kilkunastu tysięcy rodzin bezrobotnych na terenie całego kraju, wyznaczone na dzień dzisiejszy.

Rzeka zalała tor kolejowy.

SOSNOWIEC. Wczoraj wieczorem wylała gwałtownie rzeka Baba, przepływająca między fabryką Olkusz i stacją kolejową Olkusz. W krótkim czasie woda zalała na przestrzeni 200 metrów tory kolejowe i wtargnęła na teren fabryki, zalewając magazyny.

Pasażerowie dwóch wieczornych pociągów wskutek zalania torów i dworca wydostawali się z wagonów przy pomocy specjalnych pomostów. Dziś woda powoli zaczęła opadać.

Wskutek wylania rzeki fabryka poniosła poważne straty.

Unieszkodliwienie nowej szajki terorystów.

Po zlikwidowaniu groźnych band na Karcelaku, Woli i na pl. Kazimierza Wielkiego, policja warszawska wykryła nową szajkę, która obrała sobie za teren krwawej działalności bazar Orzecha przy ul. Franciszkańskiej.

Członkowie tej kompanji pod różnemi groźbami zmuszali właścicieli jatek do przyjmowania pracowników, wskazywanych przez bandę, do wydalania, porzucania pracy itp.

Wczoraj zlikwidowano szajkę, a siedmiu jej członków osadzono pod kluczem. Terorystami są: Mordka Lew, Aron Szczupak, Lejb Fidelzajt, Mordka Kirszberg, Moszek Szykman, Hersz Filar i Fajwel Flaszkier.

Majaczenia sowieckie.

RYGA. —„Ekonomiczeskaja Żyźń" ogłasza odezwę I ej wszechzwiązkowej konferencji, zwołanej dla opracowania projektu wykorzystania siły

wiatru w przemyśle sowieckim. Odezwa nawołuje do opanowania tego żywiołu i zastosowania siły wietrznej w drugim pięcioletnim planie gospodarczym. Nowem hasłem gospodarki sowieckiej powinna być walka o „błękitny węgiel", pod którym pismo rozumie siłę wiatru.

Konferencja opracowała projekt, według którego wykorzystanie siły wiatru ma dostarczyć przemysłowi sowieckiemu około 2,5 miljonów PS.

Niewolnictwo w czerwonym raju.

Straszne warunki pracy w kopalniach sowieckich

PARYŻ. — W onegdajszym „Le Journal" opowiada London szczegóły rozmowy, jaką odbył z Rosjaninem Watławiczem, inżynierem górniczym, zatrudnionym doniedawna w dyrekcji jednego z wielkich przedsiębiorstw węglowych Stalingradu, któremu wraz z żoną udało się zbiec do Rumunji. Przed r. 1931 — oświadcza Watławicz — górnicy sowieccy pracowali w kopalniach ściśle ograniczoną ilość godzin i zobowiązani byli do wydobycia w każdym miesiącu zgóry oznaczonego kontyngentu węgla. O ile w końcu miesiąca okazało się, że ilość wydobytego surowca była niższą od przewidywanej, wówczas zmniejszano górnikom pensje proporcjonalnie do powstałego deficytu. Od 1931 r. stosowana jest inna metoda: za wykonaną pracę odpowiedzialna jest administracja fabryki i jeśli ilość wydobytego węgla jest niższą od przewidywanej na ten miesiąc, to robotnicy pracują w dalszym ciągu, nie pobierając wynagrodzenia aż do czasu wyrównania niedoboru. Podobny stan rzeczy czyni życie robotnika okropnem, gdyż nie ma on stałych godzin przyjmowania posiłku i powraca do domu w porach wprost fantastycznych, co odbija się ujemnie na jego zdrowiu. Okręg doniecki sprowadził niedawno do pracy górników z zagłębia Ruhry, gdzie panuje obecnie bezrobocie. Nie mogąc znieść okropnych warunków życia w kopalniach rosyjskich, powrócili oni do swej ojczyzny.

Wrzenie w Hiszpanji.

Aresztowanie syndykalistów Pożar więzienia.

BARCELONA. Aresztowano tu 58 syndykalistów, którzy odbywali potajemne zebrania w syndykacie metalurgicznym, zamkniętym przez władze. Syndykaliści przygotowywali plan zakłócenia obchodu rocznicy ogłoszenia republiki.

MALAGA. Strajkujący robotnicy, których osadzono w areszcie, oraz 11 więźniów obcokrajowców zbuntowało się, obezwładniło dwu strażników i podpaliło sienniki w swych celach. Policja nie mogła interwenjować, ponieważ buntownicy zagrozili, że zabiją strażników, znajdujących się w ich rękach i ograniczyła się do pilnowania wyjścia z więzienia. Więzienie spłonęło.

Wybuch w wytwórni filmów.

BIAŁOGRÓD. (Jugosławja). — Z Zagrzebia donoszą, że w nocy dnia 30 bm. w atelier wytwórni filmowej „Star Film" nastąpiła eksplozja, która wywołała gwałtowny pożar.

Skutkiem wybuchu schody kamienicy zostały zasypane rumowiskami, tak, że lokatorzy domu musieli skakać przez okna.

Wielu z nich odniosło ciężkie rany, naliczono dotychczas 29 rannych i 4 zabitych.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Na prezesa Związku polskiego w Kurytybie wybrano p. Fr. Lachowskiego.

— Rząd perski zwrócił się do Włoch o zorganizowanie mu marynarki wojennej.

— Poseł Rzplitej w Berlinie p. Wysocki powraca po zapaleniu oczu do zdrowia i obejmie lada dzień urzędowanie.

— Rozprawa przeciwko Ciunkiewiczowej odbędzie się w ciągu maja w sądzie krakowskim. Materjał śledczy zawiera 600 arkuszy bitego pisma maszynowego.

— Dyrektor jednego z rumuńskich banków prowincjonalnych nazwiskiem Wiess, popełnił samobójstwo wskutek trudności finansowych.

— Podczas rozsadzania bloków lodowych na jeziorze Maros (Rumunja) doszło do wybuchu, wskutek nieostrożności podoficera. Około 100 kg. materjału wybuchowego eksplodowało. Na skutek tego wybuchu trzech żołnierzy zostało zabitych, zaś kilku rannych.

— W czasie naświetlania pacjenta w instytucie rentgenologicznym w Trieście (Włochy) nastąpiło krótkie spięcie i cały aparat stanął w płomieniach. Pacjent został zabity na miejscu, dwaj lekarze odnieśli ciężkie poparzenia.

— W Hamburgu wykryto dwie drukarnie komunistyczne. Rewizja, przeprowadzona w jednej z drukarń, dała wręcz rewelacyjne rezultaty. Okazało się, że drukowane tam było nielegalne pismo urzędników policyjnych.

— Do filji Banku Narodowego (Stan Minnesota) wdarło się 7 bandytów, uzbrojonych w karabiny, rewolwery i kulomioty i zrabowali 50 tys. dolarów gotówką i 150 tysięcy w papierach wartościowych. Napastnicy zbiegli.

— Na moście w pobliżu Vancouver wykoleił się pociąg, lokomotywa i 4 wagony spadły do wody. Trzy osoby poniosły śmierć, jedna jest ciężko ranna.

— Na całem terytorjum Sowietów doszło do poważnych zaburzeń, połączonych z napadami na składy żywnościowe. Policja i G. P. U. interwenjowała, rozpędzając demonstrujące tłumy.

— Policja turecka aresztowała w Stambule wysłanniczkę Komiternu, niejaką Wilder, która przybyła z Wiednia i oświadczyła, że jest artystką. Aresztowana jest Rosjanką i pełni od 5-ciu lat funcje generalnej inspektorki tajnych organizacyj komunistycznych zagranicą.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota 2 kwietnia. Franciszki a Paulo. Wschód słońca: g. 5.10 Zachód 18.11

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Członkowie Rady wojewódzkiej B.B.W.R. Sekretarjat generalny B.B.W.R. w Warszawie zamianował na członków do Rady wojewódzkiej szereg osób. M. in. z Częstochowy p. p.: posła d-ra Biluchowskiego, kom. Mazura, dyr. Matulę, inżynierową Mońkowską i J. Idziaka, rolnika ze wsi Wielki Bór.

Sekretarjat Rady Powiatowej B. B. W. R. w Częstochowie podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków, iż z dniem 1 kwietnia biuro BBWR. zostało przeniesione z ul. Dąbrowskiego 8 na ul. N. Marji Panny nr. 71.

Zjazd nauczycielski. W niedzielę 10 b.m. odbędzie się w Częstochowie (Aleja 35) walny zjazd członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym weźmie udział nauczycielstwo szkół powszechnych z Częstochowy i powiatu, oraz nauczycieli szkół średnich, tworzących sekcję przy tymże związku. Na zjeździe oprócz spraw organizacyjnych, będzie szeroko omawiane zamierzone podporządkowanie spraw szkolnych władzom administracyjnym, co bardzo ujemnie odbiłoby się na losach nauczycielstwa, a jeszcze dobitniej na rozwoju naszego szkolnictwa. Zjazd rozpocznie się o godz. 10-tej. W imię własnego dobra koniecznem jest, aby na zjazd przybyli wszyscy członkowie Związku.

Zebranie „Orlęcia". W sobotę, 2 b. m. o godz. 15.30, w lokalu własnym przy ul. Małej Nr. 23 odbędzie się ogólne zebranie członków klubu sportowego Z. P. M. P. „Orlę".

Wzrost bezrobocia. Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy w dniu 26 marca r. b. wynosiła 355.970 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1.048 osób.

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 50)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Narazie zostanę w Paryżu. — Więcej nie powiedział. Nie chciał się z nią dzielić swemi domowemi kłopotami.

Iwonka nie wiedziała, co myślał, lecz wyczuwała instynktownie, że jego decyzja miała związek z jej osobą. Widziała w jego oczach wyraźny zachwyt, ale nie było w tem dla niej nic nowego. Podobała się mężczyznom, tylko, że tym razem trafiła na kogoś, kto ją podbił.

Musieli się zastanowić — co zrobić z wazonem. O zostawieniu go w walizce w hotelu, nie mogło być mowy. Pont Le Bec szybkoby się z nim załatwił. Może już nawet zaczął akcję. Ogarnął ją niepokój.

— Może chodźmy odrazu i oddajmy go do banku. Śniadanie może poczekać.

Henryk spojrzał na zegarek. Dochodziła pierwsza.

— Po południu, dobrze? Jestem głodny. Ty też pewnie.

— Więc dobrze, ale zaraz po lunchu.

— Zgoda — odparł ubawiony jej niepokojem. — Poczekasz potem na mnie. Ja zabiorę wazon i zawieziemy go razem do banku.

Pont Le Bec myślał, aż mu głowa pękała. Spodziewał się, że Henryk wyjedzie z wazonem do Anglji jeszcze tego dnia. Kiedy jednak szpieg, wysłany przez poinformowanego o nieszczęściu Henriksa, zaraportował, że Anglik zostaje w Paryżu, Pont Le Bec, tak samo jak Iwonka, pomyślał o banku. Rzecz przedstawiała się jasno. Gdyby się wazon dostał do banku, byłby stracony. Napad na Anglika w drodze do banku nie był dobrem wyjściem. Spryciarz był napewno przygotowany do obrony i rzecz mogłaby się skończyć tatalnie.

Pozostawała przeto tylko jedna alternatywa i Pont Le Bec zabrał się do roboty. Najprzód wytropił parę i zostawiwszy ją w restauracji, pojechał po szofera, z którym miał poprzednio naradę.

Iwonka obawiała się podstępu z taksówką. Ostrzegła przeto Henryka, aby pod żadnym pozorem nie wsiadał z wazonem do zwyczajnej taksówki.

— Weź hotelowe auto i każ szoferowi jechać głównemi bulwarami.

Henryk przyrzekł, że posłucha jej rady, choć te ostrożności wydały mu się zbyteczne. Pont Le Bec przewidział zdradliwe informacje Iwonki i dlatego zrezygnował ze skonfiskowania wazonu w trakcie przewożenia do banku. Przypuszczał jednak, że wazon zostanie przewieziony i musiał się śpieszyć.

Henryk i Iwonka wstali od stołu parę minut po drugiej. Umówili się, że on uda się do hotelu po wazon, wróci zpowrotem hotelowem autem, zabierze ją i razem odwiozą wazon do banku. Ale ten ostrożny plan miał tę wadę, że dał Henrykowi poczucie bezpieczeństwa co do jazdy do hotelu. Nie myślał wogóle, aby mu mogło co grozić w drodze w tamtą stronę.

Wziął więc pierwszą lepszą taksówkę, czekającą przed restauracją — jedną z nowej serji niebieskich — opał się wygodnie w siedzeniu i zapalił cygaro. Nagle usłyszał zgrzytnięcie hamulców i spostrzegł, że maszyna stanęła. Wyjrzał oknem.

Znajdowali się w wąskiej, bocznej uliczce. Mogło to być coś podejrzanego. Ale przyczyna zatrzymania była bynajmniej nie podejrzana. Z boku jezdni leżał na bruku mnich w bronzowym habicie, przepasanym białym sznurem i sięgał z jękiem do obojczyka.

— Coś ty zrobił? — krzyknął Henryk do szofera.

— Chciał przejść przez ulicę i potrąciłem go. Ale nic mu się takiego nie stało. — Szofer wyskoczył z taksówki i pochylił się nad rannym.

Henryk również wysiadł. Mnich dźwignął się z trudem na nogi.

— Nic mi się nie stało, synu. Możesz jechać w pokoju.

Żadnych wyrzutów, żadnej nagany. Łagodność tego człowieka była poprostu zawstydzająca.

Henryk podtrzymał go ramieniem.

— Przepraszam, bardzo przepraszam — pozwoli ojciec podwieźć się?

— Dzięki za dobre słowo. Idę do Notre Dame, a tam wam pewnie nie byłoby po drodze.

— O, cóż znowu! Niech ojciec siada.

Henryk pomógł mnichowi wsiąść i kazał jechać do Notre Dame.

Mnich, oparty o siedzenie, trzymał się za ramię. Henryk przypuszczał, że musiał być bardziej wstrząśnięty, niż się przyznał. Szoferzy francuscy są oburzająco nieostrożni. Osioł znów dodał gazu i gnał jak szalony. Henryk wychylił się z okna, aby mu powiedzieć, żeby uważał. Cofając głowę, doznał wrażenia, że uderzył się z całej siły o framugę. Poczuł ostry ból i stracił przytomność.

Iwonka czekała w restauracji. Upłynęło pół godziny — trzy kwadranse. Powinien już był być zpowrotem. Nie miała ochoty iść do hotelu, żeby się z nim nie minąć. Po namyśle zawołała chłopca i kazała mu zatelefonować do hotelu z zapytaniem, czy Henryk u siebie, albo czy był i czy wyszedł.

(D. c. n.)

Kawały kwietniowe.

Łakomi „abstynenci" oczekiwali przed magistratem na bezpłatne pròbki wódek Kasprowicza. Napròżno wyglądano ukazania się „nawròconego komunisty". Tłumy ciekawych nie mogły obejrzeć niewykopanych „cennych wykopalisk przedhistorycznych". Kawały prasy warszawskiej.

Wczoraj przed godz. 9-tą rano u wylotu Alei III-ciej na plac magistracki zjawiło się sporo osób, wyczekujących — w myśl zapowiedzi w „Słowie Częstochowskiem" z dnia 1-go kwietnia — ukazania się przedstawiciela firmy „B. Kasprowicz" z Gniezna, aby otrzymać darmo maleńką buteleczkę wódki, konjaku lub likieru, jakie ta firma rozdawać miała dla reklamy, celem zaprowadzenia swych znakomitych wyrobów w naszem mieście. A że zapowiedź ta była bardzo nęcąca, świadczy o tem fakt, iż gromadka „abstynentów" rosła z każdą chwilą,— ten i ów zapytywał na ucho — kiedy zaczną rozdawać próbki? Około godz. 9.30 pewien przechodzień, widząc na twarzach licznych amatorów alkoholu wyraźne zdenerwowanie, wytłumaczył im, że daremnie oczekują, gdyż jest to kawał kwietniowy, czy tak zwany z łacińska „Prima aprilis". Zdenerwowanie stało się jeszcze widoczniejsze, gdy oczekujący usłyszeli całą prawdę. Znany w naszem mieście p. T., który bywa w każdej restauracji i — jak wtajemniczeni utrzymują — pije chętnie za czyje pieniądze powiedział: „To nas nabrali, psiakrew, uciekajmy stąd, bo wstyd, jak djabli".

Przy ul. Śląskiej o godz. 10-tej zebrała się spora liczba chętnych usłyszenia spowiedzi zatwardziałego komunisty, który rzekomo miał przybyć z Warszawy, aby się tu pokajać ze swych uczynków. Ale nie zjawił się taki biały kruk, który przeciwnie — zamierzać będzie jeszcze nieraz przemawiać w duchu komunistycznym na wiecach, chociaż gadania jego nikt poważnie nie bierze. Ci więc, którzy komunizują, zawiedli się srodze, gdyż ani komunisty nie ujrzeli, ani nie mogli usłyszeć komunistycznej międzynarodówki.

Największe zainteresowanie było „cennemi wykopaliskami przedhistorycznemi", które rzekomo można było oglądać w Alei Sienkiewicza. Podążyły tam liczne rzesze, aby obejrzeć skamieniałego tura i szkielet nieznanego zwierzęcia... Ciekawi zapytywali jeden drugiego — co się stało z wykopaliskami, nikt jednak nie mógł dać należytej odpowiedzi, a ciekawość wzrastała z każdą chwilą, — co jakiś wóz przejeżdżał przez plac jasnogórski, mówiono sobie: „Teraz napewno wiozą wykopaliska". Do godz. 13-tej, t. j. do czasu, kiedy miało się skończyć oglądanie, wzrastało zaciekawienie, które stłumił ktoś także wyprowadzony przez nas w pole.

Wszystkie te kawały nasze miały dość efektowny skutek, gdyż nabrało się na nie kilkaset osób, to smakoszów alkoholu, to chętnych ujrzenia nawróconego komunisty, to znów interesujących się prastaremi dziejami. Za wszystkie te kawały bardzo naszych czytelników przepraszamy, obiecując poprawę aż do 1-go kwietnia roku 1933.

Niejeden ciekawy zwolnił się nawet z pracy, byle być świadkiem niezwykłych wydarzeń, których oczywiście nie było, a które zrodziły się tylko w fantazji redaktora, pragnącego użyć raz w roku — w dniu 1-szym kwietnia. — Po godz. 10-tej tłum zdążający obejrzeć wykopaliska, był tak liczny, że w Alejach III-ciej i Sienkiewicza było tłoczno.

Trzeba jednak z każdej strony przyznać szczerze, iż zainteresowanie to dowodzi wielkiej poczytności pisma naszego.

W prasie warszawskiej nabierano łatwowiernych na różne sposoby, że wspominamy tylko „Expres Poranny", ktory, nawiązując do konferencji czterech b. premjerów, rzeczywiście odbytej u P. Prezydenta Rzeczypospolitej, napisał wielki elaborat, w którym mowa, że w gmachu sejmowym obradowała w dniu 1-szym kwietnia konferencja czterech b. premjerów w osobach: Wincentego Witosa, Władysława Grabskiego, Władysława Sikorskiego i Antoniego Ponikowskiego. Drugim kawałem tego pisma była wiadomość z podobizną Mussoliniego, który jechał przez ulice Warszawy samochodem, sam kierując maszyną, w towarzystwie dramaturga Krzywoszewskiego. Mussolini miał przyjechać rzekomo na premjerę sztuki, która traktuje o nim i grana będzie w jednym z teatrów warszawskich.

Kredyty rządowe na cele budowlane. Trudności gospodarcze kraju, w związku z ogólnym kryzysem światowym, uniemożliwiają prowadzenie w tym roku normalnej akcji kredytowej, mającej na celu popieranie budownictwa mieszkaniowego. Okoliczności te wpłyną niewątpliwie na pogorszenie sytuacji mieszkaniowej, zwłaszcza tej grupy społeczeństwa, która nie jest w możności o własnych siłach dorobić się własnego dachu nad głową, mając natomiast pewne oszczędności, nawet przy stosunkowo nieznacznym kredycie, mogłaby osiągnąć ten cel. Chodzi tu przeważnie o robotników, lub o niższej kategorji pracowników umysłowych, dla których zdobycie własnego mieszkania, czy też domku jedno, dwu lub trzyizbowego — jest może najgorętszem pragnieniem. Sfery rządowe, jak się dowiadujemy, chcąc przyjść z pomocą kredytową, przedewszystkiem tej warstwie ludności, zamierzają przeznaczyć pewne fundusze na popieranie drobnego budownictwa, ze szczególnem uwzględnieniem budownictwa drewnianego, jako w naszych warunkach znacznie tańszego. Kredyty na ten cel, udzielone byłyby najwyżej w granicy 50 proc. kosztów budowy, suma kredytu nie mogłaby jednak przekroczyć 4 tys. zł. Okres spłaty pożyczki wynosiłby 5 lat, licząc od chwili wykończenia budowy. Z pomocy kredytowej mogliby korzystać ci budujący domki drewniane, przedewszystkiem, którzy posiadaliby własny plac, chcący budować najwyżej czteroizbowy dom oraz którzyby posiadali własne fundusze, umożliwiające poza kredytem wykończenie budowy. Co się zaś tyczy budujących domy murowane, również odgrywa rolę posiadanie placu własnego, oraz stwierdzenie, że ew. kredyt wystarczy na całkowite wykończenie budowy. Przed ostateczną decyzją czynników rządowych, zaszła potrzeba ustalenia wysokości zaopatrzenia na ten cel kredytów w poszczególnych miastach, jak i ustosunkowanie się mieszkańców różnych miast do budownictwa drewnianego. W tym też celu Bank Gospodarstwa Krajowego, przeprowadzający tę akcję, nadesłał pismo do magistratu naszego miasta, o nadesłanie odpowiedniego materjału orjentacyjnego.

Delegaci Z. A. P. E. w Warszawie. Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma w Warszawie bawiła delegacja miejscowego Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w osobach p. p.: Dębskiego, Frankego, Musiała, Praporta i Wolberga, celem petraktowania z akcjonarjuszami belgijskiego koncernu elektrycznego w sprawie obniżki opłat za prąd elektryczny. Elektrownia pójdzie niewątpliwie na znaczne ustępstwa.

Jak się dowiadujemy, pogłoski krążące po mieście jakoby elektrownia obniżyła cenę prądu na 62 gr. za kw. godz. nie odpowiadają prawdzie.

Antwerpja i Częstochowa.

„Czas" krakowski (za nim cała prasa w Polsce) doniósł o wybuchu bojkotu elektrowni w Antwerpji przez odbiorców jej prądu. Z uwagi na nastawienie „Czasu", jako organu krakowsko-śląskiego „Lewiatana", wiadomość należy uważać za bezwarunkowo pewną.

Bardzo to przyjemnie mieć sprzymierzeńców w Antwerpji, największym porcie Belgji i jednem z największych jej miast. Widocznie kapitał belgijski, zaangażowany w przemyśle elektrycznym, wszędzie, gdzie pracuje, jednakich używa metod i jednako mobilizuje przeciw sobie opinję wyzyskiwanych odbiorców prądu.

I jeszcze jedno. Bojkot belgijski przyszedł w samą porę, jako argument przeciwko w złej wierze rozpowszechnianym insynuacjom, jakoby zenofobja i wrogie nastawienie opinji polskiej do kapitału zagranicznego hodowały bojkot przedsiębiorstw elektrycznych. W istocie bowiem, czy znajdzie się ktoś, ktoby wobec strajku w Antwerpji, tak nieskończenie od wynędzniałych naszych miast bogatszej, mógł nadal — z widokami na powodzenie — podobne nonsensy rozszerzać?

W konkluzji: każdy kapitał z zagranicy, chcący u nas godziwie zarobić, witamy z przyjemnością i służymy wszelkiemi wygodami. Zaś w odpowiedzi na wyzysk i szykany mamy tylko bojkot. Podobnie, jak w Antwerpji.

Wiosna. Pierwszy dzień kwietnia był pierwszym dniem prawdziwej wiosny—po deszczu, jaki spadł w nocy, piątek od rana odznaczał się prawdziwem ciepłem wiosennem, a słońce dobrze przygrzewało. To też tłumy snuły się po alejach, wchłaniając prawdziwie wiosenne powietrze.

Tambolę z tańcami urządza Towarzystwo Przyjaciół Francji w Częstochowie w sobotę, 2 kwietnia o godz. 20.30 w sali Rady Miejskiej. Część dochodu przeznacza Towarzystwo na cele dobroczynne. Wstęp 2 zł., dla członków zł. 1.50. Podczas wieczoru udzielane będą informacje, dotyczące wycieczki do Francji, wymiany wakacyjnej i kursu wakacyjnego jęz. francuskiego we Francji.

Orliński u akademików. W sobotę, 2 b. m. Zrzeszenie Akademików w Częstochowie urządza o godz. 20 ej w sali gimn. im. H. Sienkiewicza koncert. Na bogaty program koncertu złożą się: występ p. J. Sorzon, p. L. Plucikówny i p. Łagodzińskiego (śpiew), p. Chorzelskiego (skrzypce), p. I. i J. Błasikówien (fortepian), p. Jana Sulimy (deklamacja) i p. Orlińskiego niezrównanego humorysty, który wypowie kilka monologów. Koncert ten, sądzimy, że ze względu na program, a także i na cel (dochód przeznacza się na pomoc dla niezamożnych akademików) będzie się cieszył zrozumiałem powodzeniem.

Wieczór, poświęcony pamięci A. Brianda. W ub. środę Tow. Przyj. Francji w Częstochowie uczciło pamięć A. Brianda uroczystym obchodem. P. starosta K. Kühn po przeczytaniu listu ambasadora i konsula francuskiego podkreślił znaczenie Brianda i jego stosunek do Polski.

Następnie p. prof. Dąbrowski b. pięknie i zwięźle przedstawił działalność światową i wielkość Brianda. Wreszcie p. Locher w dłuższym odczycie po francusku wyłożył zasady Stanów Zjednoczonych Europy. Sala wypełniona była elitą towarzystwa francuskiego i polskiego.

Poseł Ciołkosz przemawiał na wiecu P. P. S. Jak się dowiadujemy, wczoraj odbył się w sali Straży Ogniowej wiec P. P. S., na którym m. in. przemawiał pos. Adam Ciołkosz, jeden z głównych oskarżonych w procesie Centrolewu, skazany przez sąd okręgowy w Warszawie na 3 lata więzienia.

Zamach samobójczy. Wczoraj, o godz. 15-tej popełnił samobójstwo przez zażycie większej dozy kwasu solnego i arszeniku Franciszek Jakubowicz (Wazów 2). Przyczyną tragicznego kroku była nieuleczalna choroba.

Wiele obiecująca córka.

P. Bronisława Przesłańska, zam. w barakach miejskich, doniosła policji, że córka jej, Stanisława Sapich pobiła ją w czasie kłótni dotkliwie i wybiła szyby w oknie. Policja zajmie się wiele obiecującą córeczką.

Czyje pieniądze? W I-szym Komisarjacie p. p., znajduje sią do odebrania, znaleziona potrmonetka z zawartością pewnej sumy pieniędzy. — Prawy właściciel winien zgłosić się za uprzedniem udowodnieniem własności, po odbiór pieniędzy w ciągu najbliższych dni 7-miu.

Pan Czesław zbił Skorupkę.

W czasie kłótni doszło do bójki pomiędzy p. Stanisławem Skorupką (Curie Skłodowskiej 7) i Czesławem Brymorą (zam. tamże), w której p. Czesław pobił p. Skorupkę dotkliwie. Policja zajmie się ustaleniem faktycznego stanu zajścia.

Włamywacze okradli sklep.

Do sklepu p. Chaskla Gotajnera (Tartakowa 3 | 5) dostali się wczoraj, za pomocą włamania nieznani złodzieje, ktorzy skradli mu 10 bochenków chleba, 15 kg. bułek i kilka próżnych worków jutowych, łącznej wartości 25 zł., poczem zbiegli. Policja prowadzi dochodzenie.

Kradzieże. Za pomocą wyrwania skobla z komórki p. Michała Czarneckiego (Sokola 35) skradli nieznani sprawcy 10 kur, wartości 50 zł.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000 na N-ry: 5045 126942.

Zł. 5.000 na N-ry: 21184 130084.

Zł. 3.000 na N-ry: 25733 65128 110095 111951.

Zł. 2.000 na N-ry; 851 23459 31780 33248 43004 48465 49011 62062 82707 87626 88323 94993 96139 97131 111224 122031 122659 125775 129954 137264 137924.

Zł. 1.000 na N-ry: 3150 6917 17634 18025 20978 29784 44031 45315 45627 50295 57910 75551 75885 81303 82519 90009 98793 98822 98951 100341 100347 104015 112832 126952 132011 159907.

Ogłoszenie.

N. E. 1738-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, ogłasza, że w dniu 12 kwietnia 1932 roku od godz. 10 zrana w Częstochowie ul. św. Rocha, pod № 62 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do STANISŁAWA ORGANY, mianowicie: pianina i mebli, ocenionych na zł. 595.

Dnia 29 marca 1932 r.

N.E. 809-32

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, ogłasza, że w dniu 11 kwietnia 1932 roku od godziny 10 zrana w Dankowicach, gm. Kuźniczka, pod № 2 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do JANA KLUBY, mianowicie: pustaków, 2-ch wozów, szafy i lustra, ocenionych na Zł. 857.

Dnia 16 marca 1932 r.

N E. 776-32

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go **J. KOSSEK**, zam. w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, ogłasza, że w dniu 12 kwietnia 1932 roku od godz. 10 zrana w Częstochowie Rynek Wieluński ,pod № 44 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do LEJBUSIA CUKIERMANA, mianowicie: mebli, ocenionych na zł. 550.

Dnia 23 marca 1932 r.

Komornik Sądowy **Józef Kossek**

Z KRAJU.

Szewcy muszą się uczyć buchalterji.

Cech szewców warszawskich, jeden z najliczniejszych w Polsce, już od dłuższego czasu prowadzą wytężoną pracę w obronie swych członków i całego rzemiosła szewskiego przed ostateczną ruiną, jaka mu grozi. Przesilenie obecne dotknęło niewątpliwie najbardziej rzemiosło szewskie, które z powodu kryzysu i obcej konkurencji dawno już wyczerpało swój kapitał obrotowy i żyje obecnie z dnia na dzień bez widoków na polepszenie sytuacji. Podatki i świadczenia socjalne dobijają go wprost.

Z wyjątkiem paru zamożniejszych firm. które prowadzą księgi buchalteryjne, szerokie i zubożałe masy szewców nie mają środków na zapłacenie odpowiednich buchalterów, którzyby mogli wykazać ich obroty. Urzędy skarbowe w tych wypadkach wymierzają podatki dowolne, lub na podstawie informacyj osób niekompetentnych i biorą do opodatkowania obroty nieraz po kilkaset procent wyższe od rzeczywistych. Zarząd cechu nie mogąc się uporać z bezustannemi skargami członków w sprawie nadmiernego wymiaru podatku zorganizował kurs buchalterji uproszczonej dla rzemisła szewskiego.

Pierwszy tego rodzaju kurs, który odbył się od 4 lutego do 1 marca b.r. w cechu szewców warszawskich, spotkał się z wielkim uznaniem. Uczęszczała na kursy pokaźna liczba słuchaczów. Projektodawca, starszy cechu p. Wł. Dobrzyński, przedstawił zarządowi cechu, ażeby kursy buchalteryjne prowadzić dwa razy do roku po 6 tygodni; zarząd wniosek ten zatwierdził. Kursy takie przyniosą niewątpliwie dużą korzyść rzemieślnikom.

Zamordowany posiadacz wygranej dolarówki.

W poniedziałek o godz. 15 przybył do kancelarji notarjusza Kuleszy w Zgierzu mieszkaniec wsi Sokolniki, pow. łęczycki, niejaki Mackiewicz, celem sporządzenia aktu notarjalnego kupna domu w Zgierzu.

Mackiewicza widocznie śledzili bandyci, którzy wiedzieli, iż posiada przy sobie większą sumę pieniędzy. Gdy Mackiewicz znalazł się w klatce schodowej domu, w którym mieści się kancelarja notarjusza, podbiegło do niego kilku osobników, dając szereg strzałów rewolwerowych. Mackiewicz padł trupem na miejscu. Z zeznań notarjusza Kuleszy wynika, że Mackiewicz powinien był mieć przy sobie 75.000 zł.

Mackiewicz podobno w ubiegłym roku wygrał dolarówkę, na którą padło 40.000 dolarów. Dochodzenie policyjne w toku.

Sześćset oszustw znachora.

Groźny zbir dostał się pod klucz.

Policja stanisławowska po żmudnych dochodzeniach ujęła oszusta, który od szeregu lat grasował we Wschodniej Małopolsce i podstępem wyłudzał od wieśniaków, pod pozorem leczenia ich, znaczne kwoty, w sumie dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jest to Wasyl Demczuk, rodem z Sereine, w Bukowinie, który zależnie od okoliczności występował pod nazwiskiem własnem, względnie przybierał inne.

Był on dwukrotnie żonaty, lecz obie żony porzuciły go.

Po opuszczeniu go przez drugą żonę, Demczuk przystąpił do bandy cyganów i włóczył się z nią przez półtora roku. Czas pobytu w obozie cygańskim wykorzystał na uczeniu się sztuki ogłupiania ludzi przez rzekome leczenie ich.

A dokonywał leczenia w następujący sposób: bez względu na rodzaj choroby polecał domownikom dać sobie jajo, poczem zręcznym ruchem wtłaczał do jajka wydobyty z pod kożucho kłębek czarnej wełny i ukazywał następnie domownikom i choremu owe jajo, które wewnątrz zabarwiło się na czarno.

— Oto widzicie człowieku—mówił —choroba wasza jest już w jaju, a teraz potrzeba mi jeszcze do tego dużo banknotów dolarowych, a także złotowych, aby chorobę tę całkowicie wyplenić.

Otrzymane następnie banknoty oszust rzekomo wszywał do koszuli i kazał choremu ubrać ją na przeciąg 48 godzin, sam zaś się oddalał, zabrawszy sprytnie zaszyte rzekomo pieniądze.

Takich oszustw dokonał Demczuk około 600.

Był w swoim czasie aresztowany we Lwowie, gdzie przesiedział 4 lata.

Komornik sądowy w Łomży zdefraudował 20.000 zł.

Przyjaciółkąje go była 19-letnia Genia X., uczenica szkoły handlowej. Fałszywe dowody osobiste.

Komornikiem sądowym przy sądzie okręgowym w Łomży był 42 letni Ignacy Kukliński, który w grudniu r. ub. znikł nagle z miasta, pozostawiając kancelarję bez jakiejkolwiekbądź opieki.

Tajemnicze zniknięcie komornika wywołało niemałą sensację, tembardziej, że wraz z Kuklińskim ulotniła się 19-letnia Genia X., uczenica tamtejszej szkoły handlowej, kochanka zbiegłego.

Władze sądowe zarządziły niezwłoczną kontrolę działalności Kuklińskiego. Po zbadaniu dokumentów i ksiąg, ustalono, iż komornik w różnych odstępach czasu, z różnych depozytów, opłat, wpływów i sum, przywłaszczył sobie 20.000 zł.

Dalej wyszło na jaw, iż K. własnem autem w towarzystwie panny Eugenji wybrał się do Warszawy i tam ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem „Jerzego Bukojemskiego, aplikanta sądowego", przerobiwszy sobie uprzednio legitymację komornika i wyskrobawszy z niej swoje personalja.

Po kilkumiesięcznych wywiadach ustalono wreszcie, iż rzekomy Bukojemski zamieszkał w domu Dobra 11 i w dniu onegdajszym, wywiadowcy policji śledczej, zastawszy wychodzącego z bramy domu jegomościa, z rysopisu podobn. do defraudanta, zatrzymali go i odprowadzili do aresztu.

Przy Kuklińskim znaleziono fałszywą metrykę na nazwisko Bukojemskiego z podrobionym podpisem proboszcza z Bakałarzewa.

K. postawiony został w stan oskarżenia z art, 578 K. K.

Przyjaciółkę jego, Eugenję X., po protokularnem przesłuchaniu, zwolniono. Amant jej powędrował do więzienia.

Niesłychany objaw głupoty i przesądów.

Dwaj kielczanie robili „interesa" z komunji świętei.

W dobie radja i samolotu — dwaj mieszkańcy Kielc Jan Marciniec i Franciszek Nowacki postanowili stworzyć „inklusa", którzyby zaopatrywał ich stale w pieniądze.

We wrześniu ubiegłego roku Marciniec udał się do kościoła i przyjął komunję św. bez spowiedzi, którą po wyjściu z kościoła wyjął z ust i schował do papierka.

Po przyjściu do domu Marciniec wręczył ją Nowackiemu, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 60, który przystąpił do stwarzania z niej „inklusa".

W tym celu według opowiadania świadków: Leopolda Musialskiego i Antoniego Książkiewicza, Nowacki miał zdjąć but z lewej nogi włożyć do niego komunję św. i położyć na niej 5 zł.

Po włożeniu na nogę buta Nowacki miał nie myć się od tej chwili i chodzić w nim przez 9 dni i nocy, niezdejmując go z nogi, przyczem przy ceremonji wkładania i zdejmowania buta miał wypowiadać jakieś dziwaczne zaklęcia.

Pozatem Nowacki miał nie zdejmować czapki przed żadnemi świętościami, co też według zeznać świadków czynił, gdyż pewnego dnia, gdy ksiądz przejeżdżał do chorego, nie zdjął nawet czapki.

Onegdaj Marciniec i Nowacki zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Marciniec przyznał się, że przyjął bez spowiedzi komunję św. i oddał ją Nowackiemu, który miał z niej zrobić "inklusa".

Nowacki w zeznaniach swoich mówi, że przyjął od Marcińca komunję, lecz spożył ją na drugi dzień naczczo.

O wypadkach tych powiadomiona została kurja biskupia w Kielcach.

Niezwykłe to świętokradztwo wywołało w mieście olbrzymie wrażenie. Swiętokradców czeka kara długoletniego więzienia.

Stęskniona żona zdradziła męża-złodzieja.

Policja poznańska aresztowała po półtorarocznem daremnem poszukiwaniu głośnego defraudanta E. Wasilewskiego, który jako kasjer Kasy Emerytalnej Robotników Kolejowych w Poznaniu sprzeniewierzył około 160.000 złotych, poczem zbiegł, zawiadomiwszy o defraudacji Dyrekcję Kasy.

Po defraudacji Wasilewski zbiegł do Niemiec, ale wkrótce wrócił do Polski i zamieszkał u swego brata Romana w Łoninie. Roman Wasilewski dzierzawił tam karczmę i wziął swego brata jako wspólnika. Wasilewski zapuścił dla niepoznania gęstą brodę i przedstawiał się jako por. rez. Bielecki.

Ale żona Wasilewskiego zatęskniła za mężem. Chciała więc sprzedać mieszkanie w Poznaniu i przenieść się do Łonina.

Ponieważ do aktu sprzedaży potrzebny był podpis męża, przyrzekła pośrednikowi, że wystara się o podpis.

Pośrednik zawiadomił o wszystkiem policję, która aresztowała defraudanta.

Pieniędzy już przy nim nie znaleziono.

Samobòjstwo 11-letniego ucznia.

W Łodzi w mieszkaniu niejakich Kurylukòw przy ul. Warszawskiej nr. 1 zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Mianowicie 11-letni Aleksy został skarcony przez rodziców za złą cenzurę szkolną. Chłopiec do tego stopnia przejął się wyrażoną mu naganą, że skoczył na parapet okna i z II piętra wyleciał na podwórze.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Chłopiec złamał obie nogi oraz uległ wstrząsowi mózgu.

Z życia Polaków za oceanem.

Artyści z Polski w Chicago.

Od kilku tygodni bawi w Chicago para polskich artystów rewjowych pp. N. Bolska i Wacław Zdanowicz, oboje z Warszawy. Przy pomocy miejscowego artysty p. Kazimierza Majewskiego — wyżej wymienieni dają przedstawienia rewji pt. „Chwila w Polsce," wywołując prawdziwy zachwyt wśród bardzo licznej publiczności. Bolska i Zdanowicz bawili już w kilku innych, dużych miastach Ameryki Północnej, zyskując sobie szczere uznanie.

Turek zwyciężył teściową.

Oj, ta miłość!... Niejaki Karol Turek, zamieszkały w Chicago, zakochał się po uszy w pewnej 19-letniej dziewoi, bardzo urodziwej i wzajemnej mu w miłości. Ponieważ matka oblubienicy bardzo sprzeciwiała się temu małżeństwu, oboje młodzi uciekli do sąsiedniego miasteczka Waukegan i tam wzięli ślub, ale zawzięta herod-baba postanowiła pokazać jeszcze raz swą władzę, — wytropiła córkę i przemocą zabrała ją do swego domu. Spokojny dotąd obywatel Turek stał się wojowniczym i zaskarżył teściową do sądu. Sędzia nazwiskiem Lynch, wchodząc w położenie strapionego małżonka, zaraz nazajutrz po złożeniu skargi sprawę rozstrzygnął na korzyść młodych i nakazał teściowej zwrot małżonkowi bezprawnie zabranej żony. W taki więc sposób Turek zawojował wojowniczą teściową, która musiała ulec prawu, gdyż inaczej sama mogłaby się dostać do aresztu, albowiem młodość w Ameryce ma swoje prawa.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 2 kwietnia

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Poranek szkolny ze Lwowa.
12.45 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Meet.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Wiadomości wojskowe.
15.25 Przegląd wydawnictw perjod.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Płyty gramofonowe,
16.10 Odczyt.
16.30 Płyty gramofonowe.
17.10 Słuchowisko dla dzieci.
17.35 Koncert dla młodzieży.
18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Skrzynka pocztowa.
19.35 Tr. z Wiednia.
21.35 Pras. Dziennik Radjowy.
21.50 Program na dz. nast.
21.55 „Na widnokręgu".
22.10 Utwory Chopina.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka tan. z kaw. Georges.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99